

# Towarzyszenie z daleka

Podobnie jak Jezus z Natanaelem, chcemy towarzyszyć tym, którzy są daleko od nas i być może są samotni. Nasza modlitwa, ofiarowanie bólu, jaki rodzi w nas odległość, i «wyobrażenia miłości» mogą napełnić serca tych, których kochamy, radością i pokojem.

24-11-2025

Natanael odkrył Mesjasza, ponieważ czuł Jego cichą i intymną *obecność*

*pod drzewem figowym. Często boli nas samotność, która zadomowiła się w naszych społeczeństwach. Nie wszędzie jest tak samo, ale można powiedzieć, że wszędzie mogą wystąpić sytuacje fizycznego, emocjonalnego lub duchowego oddalenia, które sprawiają, że cierpimy.*

Być może szczególnie bolesna jest dla nas samotność niektórych chorych, przebywających w szpitalach lub w swoich domach, choć jest też wiele osób zdrowych, ale samotnych. Inni być może izolują się mimowolnie, ponieważ nie potrafią zaakceptować potrzeby bycia pod opieką. Nie jest niczym dziwnym, że coś bardzo typowego i naturalnego również powoduje w nas głęboki ból: zmiana miejsca zamieszkania, która oznacza, że siostra lub przyjaciel będą mniej dostępni lub nie tak blisko niż wcześniej; koniec okresu edukacji, który wiąże się z rozstaniem z grupą

przyjaciół; ślub członka rodziny,  
który oznacza opuszczenie  
rodzinnego domu.

Jednak w tym przypadku chodzi  
raczej o kwestię dystansu, który jest  
nam w pewien sposób narzucony,  
choćby tylko dlatego, że nie możemy  
być w dwóch miejscach  
jednocześnie.

W Chrystusie możemy dotrzeć do  
najdalszych zakątków planety, do  
ostatniego szpitalnego łóżka, do głębi  
najbardziej odległego serca. Z Nim  
jesteśmy w stanie obdarzyć ciepłem,  
światłem i uczuciem każdą duszę,  
która jest sama pod tym swoim  
drzewem figowym. Żyjąc w  
Chrystusie, możemy przezwyciężyć  
nasze ograniczenia czasu i  
przestrzeni. Chcemy towarzyszyć  
tym, którzy czują się samotni, ale w  
tym celu konieczne jest również,  
abyśmy pozwolili Chrystusowi  
nawiedzić nas pod naszym drzewem

figowym. «Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie» udaje nam się zniwelować ten dystans i uobecnić się na sposób Boży a jednocześnie głęboko ludzki.

## **Bardzo intymne cierpienie**

Codziennie życie daje nam wiele *dystansów*, które możemy ofiarować Jezusowi. Te cierpienia nie są mu obojętne. „«Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?» (Mk 4, 38). Nie obchodzi cię: myśleli, że Jezus nie interesuje się nimi, że nie zwraca na nich uwagi. Wśród nas, w naszych rodzinach, najbardziej boli, gdy słyszymy: „Czy ja nic dla ciebie nie znaczę?”. To zdanie rani i wywołuje niepokój w sercu. Musiało ono również wstrząsnąć Jezusem, ponieważ On troszczy się o nas bardziej niż ktokolwiek inny. A kiedy został wezwany, uratował swoich nieufnych uczniów”<sup>[1]</sup>.

Cierpimy, gdy nie możemy być blisko tych, których kochamy, którzy są dla nas bardzo ważni. Sam Jezus i jego matka doświadczyli rozłąki trwającej trzy dni, gdy miał dwanaście lat i został zagubiony w świątyni. Maryja początkowo nie rozumiała, dlaczego Jezus pozwolił, by ta rozłąka sprawiła jej ból. Być może czuła się winna, że nie zadbała wystarczająco o swojego Syna.

W naszych sercach mogą ścierać się bardzo mieszane uczucia: z jednej strony świadomość, że inne nieuniknione obowiązki obiektywnie uniemożliwiają nam troskę o ludzi, których kochamy, tak, jak byśmy chcieli, a z drugiej strony pragnienie zaopiekowania się nimi, objęcia ich, sprawienia, by czuli się kochani. Z czasem, dwadzieścia lat później, Maryja odkryła, że Jezusa nie ma znów przez trzy dni i znowu jest zajęty sprawami Ojca i wiedziała, że odległość była tylko pozorna.

Zapomniała o własnym bólu i poświęciła się wspieraniu apostołów, nawet tych, którzy nie wrócili od razu, jak Tomasz, ponieważ ona również chciała być w sprawach swojego Ojca.

Zdarzają się sytuacje szczególnie bolesne. Dzieje się tak na przykład wtedy, gdy choroba uniemożliwia rozpoznanie nas osobom, które kochamy najbardziej. Nie jest łatwo wziąć odpowiedzialność za to, co czuje ojciec lub matka, którzy muszą wyemigrować w poszukiwaniu przyszłości dla swojej rodziny, opuszczając na razie rodziców, małżonka i dzieci. Czasami dystans może być spowodowany separacją dwojga małżonków, a może nawet bardziej boleśnie, gdy między nimi dochodzi do rozwodu, często niechcianego przez oboje. Te ostatnie sytuacje mogą wiązać się z separacją dzieci, przynajmniej na pewien okres. Cierpi również ksiądz, który

musi obsługiwać kilka wsi i nie jest w stanie odwiedzać swoich chorych lub umierających parafian tak często, jak by tego chciał. Jak nie myśleć o ojcu, który widzi, jak jego syn wybiera złe towarzystwo, co może definitywnie zagrozić jego szczęściu, a także oddzielić go od rodziny. To tylko przykłady wielu sytuacji, w których między nami a osobami, które kochamy, pojawia się różnego rodzaju i stopnia dystans. Są to okoliczności, które sprawiają, że ci, których szczególnie kochamy, znajdują się pod swoim drzewem figowym.

Rozważając przypadek, w którym nasza obecność jest niemożliwa, moglibyśmy ulec pokusie, aby się poddać, pogodzić się z sytuacją i nie podejmować żadnych działań. Jednak wiara zapewnia nas, że nawet w takiej sytuacji możemy być dla nich źródłem „autentycznej radości ewangelicznej, która wymaga od nas

zburzenia murów obojętności”<sup>[2]</sup>\_. Jest coś, co w tej sytuacji jest dostępne dla wszystkich i co może mieć nawet większą wartość niż fizyczna obecność, a ponadto napełnia nas pokojem. „Pielęgnujmy jedność z naszymi bliskimi, otwierajmy serce na tych, którzy są daleko, a zwłaszcza na tych, którzy są w potrzebie”<sup>[3]</sup>\_.

## ***Towarzyszyć na odległość***

W jakiś sposób Jezus znajdował się pod drzewem figowym, chociaż Natanael był absolutnie przekonany, że jest sam. Te opisane powyżej chwile są wspaniałą okazją do cieszenia się Świętych Obcowaniem. Modlitwa wstawiennicza jest uprzywilejowanym sposobem jej przeżywania. Natanael przekonał się, że Jezus jest Mesjaszem, ponieważ z *a posteriori* dowiedział, że Ten towarzyszył mu w tamtym momencie jego życia: «Widziałem cię, zanim cię

Filip zawołał, gdy byłś pod drzewem figowym» (*J* 1, 48).

Wielu ludzi potrzebuje dzisiaj, aby Jezus był obecny pod ich drzewem figowym. My, z łaską, możemy dotrzeć do tych pozornie niedostępnych miejsc, «bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy» (*Dz* 17, 28). Jeśli żyjemy Jego życiem, odległość nas nie rozdzieli (por. *Rz* 8, 35-39). Nawet jeśli nie możemy być z kimś fizycznie, ludzie, których kochamy, poczują obecność Zbawiciela i naszą przy nich.

Święty Josemaría miał bardzo wielką jasność, że odległość nie jest przeszkodą w towarzyszeniu jego dzieciom. Do swoich córek w Meksyku pisał: „Wiecie, że zawsze wam towarzyszę z daleka”<sup>[4]</sup>. Swoim dzieciom w Australii, na drugim końcu świata, zwierzył się: „Jakże bardzo towarzyszę wam stąd!”<sup>[5]</sup>.

Cierpiał tak jak my w takich sytuacjach: „Paco, czy nie widzisz, że ten biedny dziadek – tak mówił o sobie w listach w czasie wojny domowej, aby uniknąć niebezpieczeństwa cenzury wojennej – martwiąc się o swoje dzieci, jest rozdarty?”<sup>[6]</sup> Był głęboko przekonany, że ta bliskość i jedność „nie opiera się na materialności wspólnego życia pod jednym dachem. Podobnie jak pierwsi chrześcijanie, jesteśmy *cor unum et anima una* (Dz 4, 32)”<sup>[7]</sup>.

Rozłąka z bliskimi może być dla nas znacznie trudniejsza niż jakiegokolwiek inne osobiste cierpienie. Ofiarowanie Bogu naszego cierpienia za tych, od których życie nas oddaliło, stanowi już początek zbliżenia. Ponadto fakt, że odległość uniemożliwia natychmiastowy kontakt, może być iskrą, która rozpali „wyobrażnię miłosierdzia”<sup>[8]</sup>, „aby zanieść balsam czułości Boga do wszystkich naszych

braci i sióstr, którzy są w potrzebie”<sup>[9]</sup>.

W takich sytuacjach szczególnie ważne jest odkrycie, jakie gesty czułości są dla każdego z nich kluczowe. Być może pomoże im prośba o modlitwę, ofiarowanie ich bólu lub rady dotyczące naszej misji apostolskiej. Z pewnością pocieszy ich to, że potrafimy zrozumieć ich uczucia. Pamięć o ich rocznicach i uroczystościach sprawi, że poczują się nam bliscy. Niektórzy nadal wysyłają listy lub pocztówki, a większość korzysta z ogromnych możliwości, jakie oferuje technologia, aby poświęcić im uwagę i wysłuchać ich lub opowiedzieć im coś, co ich rozweseli. Wysyłanie drobnych upominków, takich jak ubrania lub osobiste pamiątki, jest również sposobem na okazanie swojej bliskości i może zrekompensować brak kontaktu. Czasami wystarczy drobny

upominek, który pokaże, że pamiętamy o tej kochanej osobie i jej upodobaniach. Dobrym pomysłem jest częste dziękowanie im za wszystko, co dla nas zrobili, a także proszenie ich o wybaczenie za wszystkie kłopoty, które im sprawiliśmy. Pragniemy prosić Pana, aby odległość nigdy nie była efektem naszego braku empatii wobec ich najgłębszych pragnień.

## **Czy nie ma Stróżów?**

W tej misji towarzyszenia tym, których kochamy, żaden sojusznik nie jest tak dobry jak Aniołowie Stróże. Są oni bardzo zainteresowani naszym zamierzeniem *przełamania* izolacji tych bliskich nam osób. Kiedy Jezus słyszy wyznanie Natanaela, odpowiada mu, otwierając przed nim nieoczekiwane horyzonty: «Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej

niż to». Potem powiedział do niego: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzycie niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego» (J 1, 50-51). Obecność Jezusa pod drzewem figowym obok Natanaela i działanie Aniołów są niewidzialne, ale absolutnie realne.

Pewnego razu Święty Josemaría dowiedział się o skomplikowanej sytuacji, w jakiej znaleźli się dwaj jego synowie. Musieli zatrzymać się w pensjonacie, w którym atmosfera nie była godna polecenia. Jeden z nich wyraził się eufemistycznie o „niebezpiecznej okolicy”. Dziennik z tamtych dni zagłębia się w naturę niebezpieczeństwa: „w tym domu, co jest naturalne, znajduje się odpowiadające mu stado «lewantyńskich vulpes»”<sup>[10][10]</sup>. Święty Josemaría po kilku miesiącach napisze w Drodze w Burgos punkt, który odnosi się do tej sytuacji:

„Mówisz, że twoje otoczenie daje ci wiele okazji, by zbłądzić? – No tak. Ale czyż nie istnieją również Aniołowie Stróże?”<sup>[11]</sup>.

Korzystajmy z pomocy tak potężnych orędowników, aby towarzyszyć naszym bliskim i zapewnić im ciepło towarzystwa oraz duchowe wsparcie, którego potrzebują. Odległości nie mają znaczenia, ponieważ miłość szybuje w przestworzach i staje się wieczna i Boża.

\* \* \*

«Ujrzycie, niebiosa otwarte» (J 1, 51). Niebo jest otwarte, ponieważ Maryja jest jego Bramą. Nasza wiara zapewnia nas, że kiedy ludzie, których kochamy, staną w obliczu samotności ostatniego kroku tu, ku życiu wiecznemu, nie zabraknie im matczynej czułości Maryi, tak jak Jezusowi, który nie był pozbawiony obecności swojej Matki pod Krzyżem.

Bardzo chcielibyśmy być obecni przy tych, których kochamy, w tej ostatniej chwili w cieniu ich drzewa figowego. Nasza Matka podaruje nam możliwość wejścia z Nią, trzymając się jej ręki na tę świętą ziemię.

[1] Franciszek, *Nadzwyczajny moment modlitwy w czasach epidemii*, 27 marca 2020 r.

[2] Leon XIV, *Orędzie na V Światowy Dzień Dziadków i Osób w Podeszłym Wieku* (27 lipca 2025 r.).

[3] Ibidem.

[4] *List do córek z Meksyku, z Rzymu*, 20 czerwca 1950 r. (AGP, seria A.3.4, 500620-7).

[5] *List do synów w Australii, z Rzymu*, 8 kwietnia 1964 r. (AGP, seria A.3.4, 640408-1).

<sup>[6]</sup>  *List do dzieci z Walencji, 25-VII-1937*  
(AGP, seria A.3.4, 370725-3).

<sup>[7]</sup>  *List 11, nr 23.*

<sup>[8]</sup>  Święty Jan Paweł II, *List apostolski*  
*Novo millennio ineunte*, 6 stycznia  
2001, nr 50.

<sup>[9]</sup>  Fernando Ocáriz, *List pasterski*, 14  
lutego 2017 r., nr 31.

<sup>[10]</sup>  *Diario del paso de los Pirineos, 6 i 7*  
*października 1937* (Juan Jiménez  
Vargas), s. 2, w: AGP, sec A, leg 2, carp  
2, exp 1 i 2.

<sup>[11]</sup>  *Droga*, 566.